

NATALIA STALA

ŚWIATŁO EREMITY

CZYLI PRZEWODNIK
PO ŚWIECIE TAROTA



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

NATALIA STALA

ŚWIATŁO EREMITY

CZYLI PRZEWODNIK
PO ŚWIECIE TAROTA



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

REDAKCJA: Ewelina Kuryłowicz
SKŁAD: Aleksandra Lipińska
PROJEKT OKŁADKI: Aleksandra Lipińska

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-7377-974-7

© Copyright for this edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2017
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii

Wizerunki kart pochodzą z talii „Złoty Tarot” autorstwa Tarocistki Magdy i Wróżbity Soleila, wydanej przez Studio Astropsychologii.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Spis treści

Wstęp	7
Rozdział I:	
Historia Tarota	11
Rozdział II:	
Wprowadzenie w czytanie kart	19
Rozdział III:	
Jak zacząć interpretację rozkładu	35
Rozdział IV:	
Wielkie Arkana krok po kroku	81
Bibliografia	199

Mamie i Władowi
– najlepszym osobom na świecie

Wstęp

Tarota można uznać za niezwykłą mających obrazkową księgę, która budzi całe spektrum odczuć w ludziach z nią kontakt. Odrazę, lęk, zachwyt, zdumienie, radość. Niektórych może uzależnić od siebie, inni palą ją ze strachu w piecach. Siedemdziesiąt osiem kart, które składają się na wyrocznię, inspiruje artystów, okultystów, szamanów. Prostokątne kartoniki, którym przypisuje się różne właściwości i wyjaśnienia. Istnieje ogrom talii Tarota i wciąż pojawiają się nowe. Twórcy inspirują się najróżniejszymi ezoterycznymi systemami, jak i sięgają do wszelakich religii i filozofii. Talie nawiązujące do popkultury wyrastają jak grzyby po deszczu. Można kupić talie Harry'ego Pottera, Władcy Pierścieni czy różnego rodzaju talie nawiązujące do wampiryzmu. Istnieją talie dla homoseksualistów, miłośników Reptilian czy fanów Hello Kitty. Jak można się w nim nie zakochać?

Moja tarotowa ścieżka nie jest prostą, jednokierunkową drogą, która prowadzi do jasno określonego punktu. Jest to raczej złożona i wielowymiarowa przygoda, która zaczęła się u progu 13. roku życia. Miałam wówczas pierwszy kontakt z kartami i swoją pierwszą talię – mrocznego Suligę. Towarzyszyło mi wtedy uczu-

cie swojskości w odniesieniu do kart, tak jakbym już je wszystkie znała, tylko musiała przypomnieć sobie ich znaczenia.

Tarot fascynuje mnie w każdej swojej postaci i odmianie. Podobno za bardzo się egzaltuję, mówiąc o kartach, więc może poprzestanę na skromnym wyrażeniu mojej ogromnej miłości do Tarota. Są jednak rzeczy, które mnie odstręczają: (a) naiwność, brak krytycyzmu; (b) jarmarczna ezoteryka; (c) spłykanie Tarota. Moje podejście do Tarota wiąże się z chęcią oddzielenia go od tej jarmarcznej sfery pełnej mitów i ezoterycznego trele morele. To nie musi być coś, co kojarzy się z mglistością, zabobonem i naciąganiem. To wiedza, klucz do poznania.

Nie uważam, że należy zrezygnować z wszelkich systemów. W Tarocie chodzi o przyjęcie pewnego systemu i trzymanie się go, dopóki jest użyteczny. Tarot jest jak telefon, to my nadajemy mu moc naszymi działaniami, korzystaniem z niego. Tarota można łączyć z każdym możliwym systemem i osiągnie się tak samo dobre wyniki. Dlaczego? Bo żyjemy w uwarunkowanej sansarze, w której wszystko, co robimy, wszystko, co istnieje, ma charakter iluzoryczny. Naturę podobną do snu. Mirażu. Fatamorgany. Bańki mydlanej. Jak tutaj cokolwiek może być prawdziwe? Rzeczywistość to gra zjawisk, kosmiczna gra współzależnego powstawania. Wszyscy jesteśmy złączeni niczym w sieci Indry. Albo w Matrixie. Bierzymy to, co istnieje, za prawdziwe, faktyczne, trwałe. Ale to gra zjawisk, w której jedyną rozsądną rzeczą jest nie przywiązywać się za bardzo do żadnego systemu.

Tarot jest częścią tego mirażu i pokazuje ten miraż. Ale w jakiś sposób, którego wyjaśnienia się nie podejmuję, Tarot wyjaśnia te zjawiska, to, co się dzieje. Pokazuje, co może być. W tej sennej grze może stanowić drogowskaz, mapę, kompas, przewodnik. Jednak przywiązywanie się do jakiegokolwiek systemu jest szkodliwe.

Póki coś jest użyteczne, jest prawdziwe. Żyjemy, śniąc piękne sny, które wydają się nam rzeczywistością. Jak Tarot ma się do tej iluzji? Jest telefonem, z którego można zadzwonić do innego wymiaru? Czy może wystarczy być dobrym obserwatorem i psychologiem, by na gruncie swojej wiedzy o życiu wywnioskować, co te karty chcą powiedzieć? Może tak, może nie. Umysł ogarnięty iluzją będzie tworzył dalsze iluzje. Dopiero wyjście poza ten stan pozwala dostrzec rzeczywistość w sposób czysty. Niezmacony. Ufam, że to wtedy pojawiają się odpowiedzi. Do tego czasu możemy mnożyć znaki zapytania. Wikłać się w zabobonach. Do wyboru, do koloru. Ale ja proponuję pragmatyzm: dobre jest to, co jest użyteczne.

W tej książce dzielę się swoimi doświadczeniami, przemyśleniami, notatkami zebranymi podczas studiowania i rozmów. Pierwsza część dotyczy historii, ponieważ chcę pokazać, skąd wzięły się znaczenia kart i dlaczego tarocista nie może być dogmatykiem. Druga część jest praktyczna: w pierwszym rozdziale wyjaśniam abc warsztatu tarocisty, czyli jak podejść do wrózenia, tasowania, rozkładów, ogólnie wyjaśniam symbolikę liczb, żywiołów, ludzi, kolorów – daję wskazówki, z których można zbudować mapę do poruszania się po tarotowym terenie. W dalszej części już konkretnie omawiam każdą kartę – najpierw ogólnie opowiadam o niej, potem opisuję jej znaczenie w talii marsylskiej (dalej: TDM), Rider-Waite-Smith (dalej: RWS), w Tarocie Thota oraz Złotym Tarocie. Umieszczam słowa klucze oraz wskazówki do interpretacji – przykładowe znaczenia, które mogą być bazą do twoich własnych poszukiwań. Pamiętaj, że nie ma absolutnego Tarota i skoro masz odwagę, by ruszyć w tę wędrówkę, przygotuj się na to, że wiele odpowiedzi będziesz musiał wypracować samodzielnie. Podpieranie się doświadczeniami innych osób może być dużym ułatwieniem i wsparciem.

Rozdział I

Historia Tarota

Początki Tarota wciąż są zagadką. Wiadomo jednak, że wiele hipotez o jego źródłach okazało się mitami. Szczególnie płodni w tej sferze okazali się XVIII-wieczni okultyści, którzy wiązali Tarota ze starożytnym Egiptem (Court de Gebelin, Paul Christian), co nie znalazło żadnego potwierdzenia w badaniach historyków. Dodatkowo ich powoływanie się na źródła nie było rzetelne, gdyż nawet wyjaśniając etymologię, nie przedstawiali konkretnych hieroglificznych zapisów. Warto wspomnieć o tym, iż XVIII wiek charakteryzował się swoistą egiptomanią spowodowaną podbojami Napoleona. Fascynacja Egiptem była wówczas niezmiernie silna, toteż nie powinno dziwić to rozwijające się okultystyczne bajkopisarstwo.

Równie popularne jak łączenie początków Tarota z Egiptem było łączenie go z Cyganami. W potocznym myśleniu ta grupa etniczna przywołuje skojarzenia z wrózeniem i kartami. Jednak badania nie potwierdzają tej hipotezy, tak jak i tej o pochodzeniu egipskim. Z małym wyjątkiem. Starożytny Egipt nie mógł

być ojczyzną Tarota, ale Egipt z początków XIV wieku już tak. Współcześni badacze akceptują możliwość, iż to egipska dynastia Mameluków rozpoczęła europejską historię Tarota. Wenecja miała kontakty handlowe z tym rejonem (rozpościerającym się od Egiptu po Syrię), co potwierdzają dokumenty z roku 1302 oraz 1345. Talia 56 kart, czyli Małe Arkana, bardzo przypomina tę, której używano na Bliskim Wschodzie. Pierwsza talia zachowana niemal w całości (48 z 52 kart) przedstawia ornamenty roślinne, spośród których wyłaniają się blotki – miecze, kielichy, monety i patyki do polo. Te ostatnie nie były znane w Europie, gdyż w owym czasie gra w polo nie dotarła jeszcze na europejskie ziemie, toteż przekształciły się w kije. Zważywszy na specyficzną symbolikę Wielkich Arkanów, ich pochodzenie jest europejskie.

Okres renesansu to paradygmat gry i zabawy – Tarot w XV w. pełnił właśnie taką funkcję. Obecnie wiadomo, iż pierwsze talie Tarota służyły do gry i nie niosły w sobie ezoterycznych znaczeń. Istniało wiele wariantów tych talii – część z nich składała się z 78 kart, lecz były i takie składające się z 63, 64, 54, 42, 97 kart. By zrozumieć przedstawienia na pierwszych taliach, należy wyobrazić sobie człowieka żyjącego w epoce średniowiecza i u zarania renesansu. To, co go otaczało, to, co na niego wpływało – to jego świat został zaprezentowany. Wybrano symbole, które były wyraziste, aby ułatwić rozpoznawalność figur. Dlatego wydają się nie łączyć ze sobą, gdyż gdyby było zbyt duże podobieństwo, gra nie byłaby taka prosta. Michael Dummett w swoim monumentalnym dziele przeanalizował bardzo wiele wczesnych talii z różnych europejskich państw. Według tego naukowca w pierwszych taliach nie ma żadnego ezoterycznego kodu.

Stanowisko Dummetta z pewnością było inspirowane brzytwą Ockhama – według tego filozofa żadna dodatkowa narracja

nie jest potrzebna. Dlatego stwierdza, że nie ma zagadki, nie ma kodu, jest zbiór kart do gry - i to wszystko. Nie oznacza to, że Dummett odrzuca jakiegokolwiek symboliczne interpretacje wczesnych talii. Według niego symboliczne znaczenia zgodne z renesansowym okresem były zawarte na tarotowych alegoriach i zrozumiałe dla każdego wykształconego człowieka. Odrzuca on jednak istnienie swoistego ezoterycznego kodu, sensu zawartego w całej sekwencji. Obrazki jednak nie zostały wybrane przypadkowo, a miały być zrozumiałe i wyraziste dla ówczesnych dworzan. Podkreśla on jednak, że w sekwencji nie ma głębokiego przesłania, gdyż widoczne są niespójności w doborze kart. Jako przykład podaje to, że z siedmiu cnót głównych w Tarocie zawarto jedynie trzy, aczkolwiek wszystkie siedem obecne są w grze zwanej Minchiate oraz w talii Visconti di Modrone. Dodatkowo pojawia się Księżyc, Słońce i Gwiazda – a nie ma innych ciał niebieskich. Skoro mamy Cesarza i Papieża, moglibyśmy spodziewać się pozostałych stopni i funkcji. Tak jednak nie jest, ponieważ w karcianych grach chodzi o szybkie zidentyfikowanie danej figury, toteż karta musi być wyrazista i specyficzna. Gdyby w grze pojawiały się wszystkie znane wówczas ciała niebieskie, nie byłoby łatwo posługiwać się kartami, gdyż mogłyby mylić się pod względem hierarchii.

Dummett pokazuje analogię z talią Minchiate, która stanowi swoistą wersję Tarota, jednak nie łączono z nią żadnych ezoterycznych narracji. Warto zaznaczyć, iż nie odrzuca on całkiem możliwości istnienia w Tarocie kodu, może satyry na ówczesne społeczeństwo, może symbolicznego przesłania, jednak za mało jest dowodów, by to przyjąć. Na pewno odkrycie pierwszej talii wiele by wyjaśniło, jednak ciężko ustalić i określić protoplastę Tarota. Takie wyjaśnienie pozostawia swoisty niedosyt.

W tym miejscu warto przedstawić alternatywną propozycję Andre Vitaliego. Ten włoski naukowiec dopatruje się początków Tarota w grze związanej z Bachusem. W okresie renesansu Bachus był często przywoływany zarówno w filozofii, jak i w sztuce (np. w dziele *Orfeo* Poliziano, czy *La Follia* anonimowego autora). Erazm z Roterdamu w *Pochwale głupoty* przypisuje stan szaleństwa nie tylko ludziom, ale również bogom, w tym Bachusowi, który epatował beztroską. Vitali sugeruje, że gracze określani byli *tarocch*, co oznaczało szaleńca, głupca.

Tharocus to osoba, która w ekstatycznym szaleństwie jednoczy się z bóstwem. To cel dionizji, rytuałów i misteriiów odprawianych w starożytnej Grecji. Owa nazwa przeniosła się na grę, w której pierwsza karta, Głupiec, reprezentowała boskiego szaleńca. W średniowiecznych procesjach karnawałowych nawiązywano do Bachusa, boga alkoholu i odmiennych stanów świadomości.

G. Moakley właśnie w tych procesjach widziała źródło tarotowych alegorii. Okres przed Środą Popielcową, karnawał, stawał się czasem chaosu, odwrócenia ról, społecznego szaleństwa. Porządek był odwrócony, sacrum zamieniano z profanum. Procesje karnawałowe wiązały się z wygłupami aktorów, z przedstawieniami, w których wykorzystywano zarówno symbolikę mitologiczną, jak i chrześcijańską (cnoty główne, które to znalazły odzwierciedlenie w kartach Tarota).

Helen Farley odrzuca tę hipotezę z racji na to, iż właściciel pierwszej talii, Filippo Maria Visconti, był osobą aspołeczną, nie lubującą się w karnawałowym szaleństwie. Jednakże jego emocjonalny stosunek do społecznych działań nie musiał mieć żadnego związku z tym, jakie karty stworzył dla niego malarz.

Tarocho, *taroco* lub *tarroco* – tak ewoluował termin *tharocus*, opisujący osobę pogrążoną w boskim szaleństwie, stając się nazwą

popularnej gry. Rekapitułując: nazwa Tarota pochodzi od pierwszej karty przedstawiającej Głupca. Vitali zaznacza, iż gracze raczej nie mieli świadomości, iż nazwa gry nawiązuje do misteriiw dionizyjskich. Nazwa *taroco* sugerowała jednocześnie, że gra jest symbolicznym przedstawieniem ścieżki człowieka upojonego ekstazą.

Michael S. Howard rozwija myśl A. Vitaliego i zauważa, iż w naturalny sposób można połączyć Tarota z Dionizosem. Co ciekawe – konotacje z Bachusem wskazywałyby, że niekoniecznie łączenie Tarota z Hermesem (jak czyniło wielu ezoteryków i okultystów) było właściwe. Jakkolwiek poruszamy się tu po obszarze hipotez i domysłów, odniesienie to jest ciekawe. Dionizyjskość wraz z fallicyzmem, czyli kultem fallusa, jest czymś, co przewija się w taliach marsylskich, gdzie dosyć często pojawia się motyw fallusa i to w najmniej spodziewanych miejscach. Nazwa ta może też odnosić się do stanu boskiego szaleństwa towarzyszącemu dionizyjskim orgiom. Co ciekawe, w talii Aleistera Crowleya na karcie Głupca widzimy nikogo innego jak właśnie Dionizosa.

Vitali proponuje odmienne od Dummetta spojrzenie na początki Tarota. W pierwszych taliach powstałych w XV w. dostrzega dydaktyczną funkcję kart Tarota. W obrazach zawarta była wiedza o wartościach (cnocie), motywy chrześcijańskie oraz astrologiczne – miało być to rodzajem obrazkowej książki do zapamiętywania oraz do rozwoju. Badacz ten dostrzega w kartach etyczny przekaz: Mag, sztukmistrz, jest osobą grzeszną, która ma przewodników świeckich (Cesarza i Cesarzową) oraz duchowych (Papież, Papieżyca). Jego zwierzęce instynkty (Kochankowie, Rydwan) powinny być ujarzmiane (Umiarkowanie, Siła). Koło Fortuny pokazuje, że sukcesy są nietrwałe i w każdej chwili wszystko może obrócić się w pył. Przed Kołem Fortuny

jest Eremita reprezentujący Czas, któremu wszystko podlega. Wisielec z kolei jest przestrożą przed grzechem i pokazuje, żeby nie zmarnować tak czasu, nim pojawi się Śmierć. Po śmierci, zgodnie ze średniowiecznym wyobrażeniem, można było trafić do piekła (Diabeł) lub do sfer niebieskich (Gwiazda [Wenus], Księżyc, Słońce). Owe sfery otoczone były ogniem, co przedstawione zostało w karcie Wieży. Najwyższa sfera to miejsce, gdzie przebywają Anioły, które wezwą ludzi, by wstali z grobów (Sąd Ostateczny), gdy boska sprawiedliwość zacznie kierować dusze zgodnie z ich uczynkami w górę lub w dół (Sprawiedliwość). Święty Ojciec, najwyższy ze wszystkich, to Świat.

Tak można zrekonstruować religijne i etyczne przesłanie kart. Jednak już w XVI w. według tego badacza zagubiono tę funkcję i Tarot stał się niczym innym jak tylko grą. Gra została utworzona we Włoszech na początku XV wieku. Małe Arkana przywędrowały wraz z muzułmanami do Europy, a pozostałe 22 karty to alegorie znane jako Triumfy. Ta hipoteza wydaje się niezmiernie ciekawa – protoplasta Tarota byłby w niej rodzajem encyklopedii czy przewodnika w rozwoju duchowym, jednak w jakiś tajemniczy sposób to jego znaczenie utracono i zaczęto wykorzystywać tę talię w celach rozrywkowych. Wielka szkoda, iż nie ma żadnego namacalnego dowodu potwierdzającego tę hipotezę.

Helen Farley twierdzi, iż pierwsze talie nie były używane do dywinacji, gdyż w owym czasie triumfy święciła astrologia opierająca się na hermetycznych zasadach analogii, a karciane wróżby kojarzone były z czymś niższym i diabelskim. Astrologia była zgodna z ówczesnym sposobem wyjaśniania świata i zjawisk. Dla ludzi żyjących w tym okresie świat ziemski jawił się jako poddany oddziaływaniu ciał niebieskich. Astrologia była bardzo popularna. Władcy nie podejmowali decyzji bez konsulta-

cji z doradcą od planet. Dlatego nie potrzebowali czegoś niejasnego i w pewnym sensie jarmarcznego (gra), skoro mieli naukę wyjaśniającą zjawiska i przepowiadającą przyszłość. Toteż więcej przemawia za tym, iż była to gra. Oczywiście kartomancja również była obecna i zachowały się dokumenty, w których są opisy kartomantkich praktyk. Jednak nie ma dowodu, że Tarot był narzędziem do dywinacji, a jak wiadomo, jest sporo innych rodzajów kart, których można używać do tego celu.

Pozostaje więc domniemanie, iż to w średniowieczu Tarot mógł pełnić jakąś dodatkową funkcję, jednak za sprawą inkwizycyjnych działań Kościoła na dzień dzisiejszy mamy jedynie same znaki zapytania.

Pierwsze udokumentowane ślady Tarota to słynny fresk z 1440 roku przedstawiający osoby grające w tarocchi.

Późny wiek XVIII to początek paradygmatu okultystycznego, który wiąże się z całkowitą zmianą podejścia do Tarota. Najistotniejszy jest tu okultyzm francuski (E. Levi, Papus), oraz angielski (Złoty Brzask). Szczególnie ten drugi nurt jest ważny w historii Tarota, gdyż to od niego rozpoczęła się powszechna moda na dywinację. A wraz z nadejściem ruchu New Age Tarot stał się narzędziem terapeutycznym (paradygmat tarotopsychologiczny).

Rozdział II

Wprowadzenie w czytanie kart

Nowa talia – i co dalej?

Pierwszym i najważniejszym krokiem przy nauce Tarota jest zakup talii. Możemy mieć świetną intuicję albo przeczytać milion książek, ale bez kart Tarota nie zostaniemy tarocistami. Jak wybrać właściwą talię? Z jednej strony dobrze jest kupić taką, która się nam podoba, przemawia do nas i jest w niej coś, co nas przyciąga. Z drugiej dobrze wziąć pod uwagę przyszłą współpracę i dlatego dobrze odpowiedzieć sobie na takie przykładowe pytania: czy będę potrafił odczytać wizerunek kota siedzącego nad strumieniem? Czy będzie mi przeszkadzać chłodna energia, czy wolę wesołe, jasne karty? Na początek dobrze jest pracować z talią klasyczną – Rider-Waite-Smith, Thot, Osho, Tarotem marsylskim – te talie są bardzo czytelne i łatwe w obsłudze.

Bywa tak, że niektórzy robią sobie karty własnoręcznie – szczególnie gdy ktoś został obdarzony talentem artystycznym, taka opcja jest świetna. Ale z drugiej strony mamy tak wielki wybór talii, że można sobie ją dopasować według tego, czy lubi się koty, rusałki, a może wampiry.

Tak naprawdę Tarot jest jeden, na jakimś głębszym poziomie, ale może być na różne sposoby przerabiany i wciąż będzie działał. To magiczne narzędzie, które nie osadza się na żadnych racjonalnych i logicznych zasadach, zatem nie obowiązują go żadne prawa. Toteż nawet talie dzieciinne, zabawne, będą działały. Także będą stanowić magiczną wyrocznię. Najpopularniejsze talie wśród tarocistów to Thot, Osho, DeviantMoon, Rider-Waite-Smith. W tej książce skupiam się na talii Thota, Złotym Tarocie RWS oraz TDM Jeana Dodala – uwielbiam te talie i najczęściej ich używam, zatem uznalam, że każda zasługuje na rozdział i omówienie.

Zakup nowych kart zawsze jest u mnie na swój sposób niezwykły. A kiedy talia już znajdzie się u mnie w mieszkaniu i nadchodzi pora rozdarcia delikatnej folii i otworzenia pudełka, mam dziwne wrażenie, że witam się z nowym gościem. Może brzmi to dziwnie. Ale też ciężko to jakoś ładnie opisać. Nowej talii, czystej energetycznie i dziewiczej, należy się jakiś rodzaj powitania. Przy każdej talii jest inaczej. Raczej ich nie oczyszczam ani nie rozpoczynam żadnym rytuałem. Po prostu wyciągam karty z pudełka, oglądam, rozkładam. Wszystkie rozkładam po kolei, tasuję. Z wieloma taliami nie rozstaję się na początku i wszędzie je ze sobą noszę – to dobry sposób, by talia naładowała się energią tarocisty.

Wiele osób stosuje rozkład-rozmowę z nową talią. Jest to jednak opcja dla tych, którzy już poznali jej znaczenia, a nie